



Informacje o książce

Autor: Henryk Wisner

Wydawca: Bellona

Seria: Historyczne Bitwy

Rok wydania: 2011

Stron: 170

Wymiary: 19,6 x 12,5 x 0,9 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-11-12034-1

Recenzja

Bywają książki, podczas czytania których zaczynam się zastanawiać czy ktoś aby nie wyrwał z nich rozdziału lub zgubił w druku co najmniej kilkanaście stron, ponieważ brakuje kluczowych dla tematu informacji. Właśnie taką książką jest wydany przez Bellonę „Kircholm 1605” Henryka Wisnera.

Niektórzy lekturę rozpoczynają od wstępu inni od razu dają sobie z nim spokój i przechodzą do właściwych rozdziałów. Ponieważ tych drugich jest o wiele więcej, autorzy zwykle przykładają do słowa wstępnego niewielką wagę. Jednak to co zaprezentowano w „Kircholmie” przechodzi wszelkie pojęcie. Wstęp autora wygląda tak jakby wydawnictwo dało mu piętnaście minut na skłecenie kilkunastu zdań ponieważ publikacja zaraz idzie do druku. Zaskoczony i przerażony autor wydusił więc z siebie tylko szczere stwierdzenie, że „Kircholm” wydany w roku 2009 prawie nie różni się od poprzedniego wydania.

Drugim zaskoczeniem jest objętość książki. Cechą serii „Historyczne Bitwy” jest zwięzłość. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby „Kircholm” i tej cechy nie posuwał do absurdu. Właściwa część książki bez przypisów i spisu treści liczy 160 stron. Mamy więc do czynienia raczej z obszerną broszurą niż książką.

Oczywiście nie dyskredytuje to publikacji. Istnieją autorzy potrafiący w zwięzłej formie opisać ważne wydarzenia i tak selekcjonować informacje, że lektura jest płynna i przyjemna. Niestety albo Henryk Wisner do nich nie należy, albo jest to kolejny popis oszczędności wydawnictwa Bellona. W „Kircholmie” nie znajdziemy bowiem na przykład opisu charakteru różnych jednostek występujących w armiach przełomu XVI i XVII w. W tekście pojawiają się husarze, rajtarzy, kozacy itp., ale nie ma nawet zwięzłego ich opisu. Nie dowiemy się na czym polegała na przykład przewaga strategii jazdy polskiej nad szwedzką, albo czym różnili się rajtarzy inflanccy od fińskich i szwedzkich. Stąd moje wrażenie, że w książce zabrakło co najmniej jednego i to bardzo ważnego rozdziału. Podczas lektury odniosłem wrażenie, że autor średnio interesuje się wojskowością. Podaje suche fakty w bardzo zwięzłej formie, pisząc więcej o sejmikach oraz ogólnej sytuacji politycznej niż o działaniach zbrojnych. Dużą uwagę poświęca spisom liczebności chorągwi wojsk polskich, jednak nie podaje już tak dokładnych danych jeśli chodzi o siły szwedzkie, czyżby z braku źródeł?

„Kircholm” należy niestety też do tych publikacji cyklu „Historyczne Bitwy”, czytając które czekamy na punkt kulminacyjny, czyli tytułową bitwę, po czym następuje kilkustronicowy opis, a my mamy poczucie rozczarowania – „tylko tyle?!”. Samo starcie pod Kircholmem zajmuje w książce kilkanaście stron, a opisy walk są bardzo zwięzłe, na zasadzie – chorągiew husarska uderzyła na rajtarów, rozgorzała zaciepła walka, po czym rajtarzy zaczęli uciekać. Autor nie wykazuje ani chęci wprowadzenia wątków fabularnych, ani bardziej szczegółowego przedstawienia wydarzeń. Nie wiemy nawet dlaczego mniejsze siły polskie tak łatwo poradziły sobie z liczniejszymi Szwedami tym bardziej, że wcześniej nie zostały nawet porównane charakterystyczne dla obu armii manewry.

Po opisie samej bitwy autor przechodzi do omówienia jej odbioru przez ówczesnych graczy na arenie międzynarodowej jak byśmy to dziś określili. Zabieg jak najbardziej na miejscu, jednak opis skutków zajmuje więcej niż samej bitwy. O ile ten zabieg można zrozumieć, to bardzo dyskusyjne jest według mnie omówienie postrzegania bitwy w literaturze. Nie ujmuję autorowi szerokiej wiedzy w tej dziedzinie, ale czy koniecznie opis różnych dzieł literackich opisujących bitwę musi zajmować kilkanaście stron – również więcej niż samego starcia? Po co w tak zwięzłej książce zamieszczona została ciekawostka o człowieku uważanym za potomka hetmana Jana Karola Chodkiewicza, który zginął w jednym z Powstań Śląskich?

„Kircholm” jest publikacją średnią, niewiele wnoszącą, zwłaszcza że w języku polskim ukazały się tytuły lepiej i obszerniej opisujące tą bitwę. Autor ma ogromne problemy z selekcją informacji, pomijając ważne, a eksponując poboczne.

Kirchholm 1605

Wpisany przez Cisz

poniedziałek, 25 lipca 2011 12:06 - Poprawiony sobota, 14 grudnia 2019 09:42

Książka wpisuje się także w dziwną politykę redakcyjną wydawnictwa Bellona, polegającą na wznawianiu średnich jakościowo tytułów, których wcześniejsze wydania są łatwo dostępne na serwisach aukcyjnych czy w antykwariatach (w przypadku „Kircholmu” wręcz za grosze).

Lekturę „Kircholmu 1605” można sobie śmiało darować lub sięgnąć po niemal darmowe, używane egzemplarze poprzedniego wydania.

Autor: *Cisz*

Opublikowano 25.07.2011 r.